№ 33. 19 SIERPNIA 1923 r. Rok V.

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym



Cena Tygodnika kwartalnie jeden złoty polski.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

KALENDARZYK.

19. N. Marjana i Rufima W.	22. Ś. Symforjana
20. P. Bernarda Op.	23. C. Filipa Benicjusza W.
21. W. Joanny Fremiot Wd.	24. P. † Bartłomieja Ap.
	25. S. Ludwika Kr Węg.

APEL DO SPOŁECZEŃSTWA.

W Ojczyźnie naszej, wskutek rządzenia, przez z górą 100 lat wrogich rządów zaborczych — oświata zajmowała bardzo poślednie miejsce i gdy przyszła wojna światowa, miała podatne pole, do rozbudzenia wszelkich niskich instynktów, co ujawniło się wybitnie w każdej dziedzinie naszego życia zbiorowego.

W chwili odzyskania wolności, państwo i naród cały, skierowali wielką część swego wysiłku, dążącego do utrwalenia bytu państwa, ku oświacie, zakładaniu coraz nowych szkół, różnych typów i uchwalenia ustawy o szkolnictwie powszechnem, które daje możność dzieciom najuboższym nabycia elementarnych, podstawowych wiadomości ogólnych z otaczającego ją świata i przygotowania jej do życia praktycznego i obywatelskiego.

I tu zdawałoby się rola rządu skończona. Ale młodzież ta po wejściu w życie zawodowe, nie może tracić kontaktu ze światem, który horyzont jej myślenia rozszerzył i rozwidnił; młodzież ta musi stale dokształcać się, rozwijać, aby iść z duchem czasu i być świadomą swych czynów.

Może zaś uskutecznić to przez czytanie odpowiednich książek.

Czy jednak może pozwolić sobie na kupno — to inna rzecz. I tu pomoc powinna być zbiorowa; z pomocą tą musi przyjść naszej młodzieży społeczeństwo, przez zakładanie publicznych bibljotek.

Szkoła i bibljoteka to dwie radosne siostry, wzajemnie się uzupełniające, w kulturze narodu, te instytucje z jednego pnia wyrosłe i mające jednakie prawa do bytu i opieki ze strony społeczeństwa; dźwigają one wspólnie dzieło rozwoju umysłowego i moralnego.

Zrozumieli to, w całej rozciągłości praktyczni amerykanie i u nich bibljoteki traktowane są prawie na równi ze szkołami, a te pozornie wielkie sumy, wydawane na ten cel, opłacają się sowicie, przez zmniejszanie wydatków na więzienia, przytułki, szpitale, będące dowodem zwyrodnienia, czy niedołęstwa społecznego.

A u nas? U nas w niektórych środowiskach robi się niewiele, a gdzieindziej nic.

Bylibyśmy stronni, uprawiając jedynie młodzież do korzystania z bibljotek, bo istotnie powinny one być dostępne dla naszych warstw społeczeństwa, jako źródło zdolne zaspokoić powszechny głód wiedzy.

Kierując się tymi wskazaniami Zarząd Oddziału „Rozwoju“ w Łasku przystąpił do zorganizowania takiej bibljoteki, której zaczątkiem jest już posiadanych z górą 200 książęk i broszur.

Aby bibljoteka taka spełniła swe zadanie, musi być postawiona na odpowiedniej stopie. Otóż Zarząd „Rozwoju“ w Łasku zwraca się za pośrednictwem niniejszego do Szanownych P.P. ziemian, księży proboszczów i wszystkich osób, którym dobro naszej Ojczyzny leży na sercu, niech spieszą z datkami pieniężnymi, jak również z ofiarowaniem książek ze swych zbiorów, na powiększenie bibljoteki. — Datki pieniężne przyjmuje skarbnik Br. Estkowski, a książki — bibljotekarz Jan Niewiadomski Nie wątpimy, iż ofiarne społeczeństwo nie poskąpi i w tym wypadku i przyjdzie nam ze swą szlachetną pomocą.

Zarząd Oddziału T-wa „Rozwój“ w Łasku.

Znaczenie ubezpieczeń.

Pierwsze półrocze pod względem pożarów w powiecie Sieradzkim możemy zaliczyć do okresu pomyślnego. Do dnia I lipca było 16 pożarów, z których jeden przybrał szersze rozmiary, mianowicie we wsi Wola Zaleska gm. Zadzim dnia 2/III, gdzie pastwą ognia padło 8 gospodarstw z 18 budynkami. — Jak zwykle rozszerzeniu się sprzyjało gęste skupienie i strzechy słomiane.

W czerwcu i lipcu ze względu na brak upałów i ciągłe deszcze, mieliśmy parę drobnych pożarów: w kol. Żórawiec jedna stodoła, w Przedgórzu jedna obora, w Chonszewie 2 gospodarstwa z 4 budynkami, we wsi Suchoczasy 2 budynki i w folw. Gronówek 2 szopy nad cegielnią parową. Miesiąc sierpień rozpoczął się pod niepomyślną gwiazdą w nocy 3—4 sierpnia groźny pożar wybuchł w mieście Złoczewie, gdzie w ciągu paru godzin zniszczył szereg budowli skupionych w podwórzach murowanego bloku pomiędzy ulicami Wieluńską, Kilińskiego i Kościelną, oraz 3 kamienice murowane od ulicy Kościelnej — Straty przekraczają miljard marek w mieniu i budynkach. — Energiczna akcja Straży Złoczewskiej i kilkunastu sąsiednich z trudem wielkim opanowała szalejący żywioł. — Pożar trwał parę godzin — w zgliszczach tliło się jeszcze w tydzień po pożarze.

Zniszczenie wielkie jakie przyczynia pożar, który doprowadza do ruiny niejednokrotnie zamożnych ludzi, powinno uświadomić ogół, że jedynem zabezpieczeniem przed klęską pożaru są „Ubezpieczenia Wzajemne“, które zwracają straty pogorzelowe podane do ubezpieczenia.

Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych, wznawiając tradycję okresu rozkwitu z epoki przedpowstaniowej i odpowiadając idei swej dania opieki społecznej przed wszelkiemi klęskami—wznowiła w roku ubiegłym dział ogniowy kompletny t. j. ubezpieczenie od ognia kreszenzji, inwentarzy żywych i martwych oraz wszelkich ruchomości. —

27.

Tam i z powrotem.

(Z pamiętnika lekarza).

Przez autora dzieł.
„Tarcza i strzała, „Serce i świat“ „Głębiny życia“ i t. d

Ciąg dalszy.

To było nieładnie, źle z mej strony, nawet, jak uważam, niegrzecznie i nieszlachetnie odpowiedzieć tak szorstko starszemu o wiele ode mnie człowiekowi. Ale nie mogłem postąpić inaczej. Jakaś dziwna przemiana odbywała się w mojej duszy, kiedy się z tym człowiekiem stykałem. Dobre rozdrabniało się we mnie, a złe potężniało. Lange wejrzał na mnie z pogardą, odwrócił się plecami i wyszedł na ulicę. Przez chwilę myślałem o tem, aby go dogonić i prosić o przebaczenie, ale przerwałem te myśli i rzekłem sobie: „Niech idzie! Podziękuj twoim gwiazdom, żeś się odczepił od niego“!

Postanowione było, że gdy Helena i ja jako młode małżeństwo przeniesiemy się do naszego domku, który od ojcowskiego oddzielenia był tylko ogrodem, Sendaris zamieszka razem ze swoim przyjacielem Fallersteinem. Pierwszy miał starą gospodynię, która mogła uchodzić za rzeczywistą doskonałość; oświadczyła gotowość rozciągnąć swą opiekę i nad naszym ojcem. Ogród miał być wspólną własnością i w jego cienistej altanie mogli obydwaj starzy uczeni razem z nami wypić nieraz filiżankę kawy.

Chociaż tyle, co się tyczy naszego przyszłego utrzymania, teraz prędzej do rzeczy głównej.

Pewnego poranka udaliśmy się do urzędu cywilnego z ojcem Fallersteinem, Sendarisem i Waldmanem jako świadkami. Była to pusta sala, w której stawiliśmy się, aby położyć nasze podpisy pod umowę ślubną. Stół, na którym znajdował się, kałamarz dobrze zbryzgany atramentem i stare czarne pióro, nie bardzo nęcąca sofa, kilka krzeseł, kilka półek i przegródek przy ścianie, na których leżały różnego rodzaju akty i dowody, okno wychodzące na podwórze z wyblakniętemi zielonemi firankami i dwaj kłócący się urzędnicy, oto wszystko, co rzuciło mi się w oczy. Urzędnik stanu cywilnego był bardzo uprzejmy i uprzedzający. Był to podniecony, nerwowy mały człowieczek, który nie mógł spokojnie ustać na miejscu, ale ciągle się kręcił i gestykulował. Cała formalność zabrała zaledwie kilka minut. Uścisnęliśmy sobie ręce w naszem kółku. Profesor Sendaris zażądał od mojej żony pocałunku, którego mu zupełnie nie wzbraniała

Gęsta sieć współpracowników — taksatorów, którzy znajdują się w każdym mieście, gminie i miasteczkach powiatu naszego — daje możność rolnikom prawie że na miejscu ubezpieczyć swe plony i mienie, bez potrzeby udawania się do miasta powiatowego, niejednokrotnie dosyć oddalonego od krańców powiatu. Przezorny gospodarz z chwilą zwiezienia swych plonów do stodół, powinien ubezpieczyć takowe oraz pozostałe mienie jak inwentarz żywy i martwy i ruchomości domowe.

Uświadomienie społeczne dążyć powinno do ubezpieczenia się w pełnej wartości swego mienia; lepiej opłacić składkę ogniową i móc spać spokojnie, że w razie klęski odszkodowanie z ubezpieczeń zwróci poniesione straty i da możność podtrzymania dalszej egzystencji —

Z naszych stron.

* **Odpowiedź na pytanie.** Przypadkowo dostał się do ręki W. P. Siemiątkowskiemu numer „Ziemi Sieradzkiej" z korespondencją o Popowie. Korespondencja nie trafia do przekonania Sz. p. dziedzicowi z Męckiej-Woli, więc pisze do nas z repliką i żąda wyjaśnienia o ofiarodawcach, przeznaczających swój fundusz na szkołę w Popowie.

Musimy zaznaczyć, że podając korespondencję o Popowie, nadmieniliśmy tylko ogólnikowo o nabyciu ziemi na szkołę przez członków T-wa Pożycz. Oszczędnościowego. Ile kto dał nie nadmienialiśmy zupełnie, ponieważ nie posiadaliśmy bliższych danych, przytem dar więcej zależy od intencji i zamożności jak od sumy złożonej.

Jednak, zadość czyniąc sz. p. S., z prawdziwą przyjemnością spieszymy z oznajmieniem, że znacznym ofiarodawcą był ś. p. August Nieszkowski, były właściciel Popowa. Cześć jego szlachetnej ofiarnej pamięci.

Niechaj tak piękny przykład, jaki dał ś. p. Nieszkowski, będzie wzorem dla naszych wielce zbogaconych ziemian, którzy, bez względu na to, że nie mają żadnych ciężarów obowiązkowych, nie myślą poważnie o żadnej akcji społecznej, a czuli są tylko na wszelkie honory i czołobitności.

W końcu korespondencji sz. p. S. stawia pytanie: „Dlaczego autor korespondencji przypisuje winę większej własności o niedostarczenie lepszych okazów inwentarza dla szkoły rolniczej w Popowie? Wszak dział hodowlany prowadzi profesor p. Bogusławski z ramienia C. T. R. i tylko przez niego inwentarz może być nabywany".

Odpowiadamy na to, że korespondenta informował sam p. nauczyciel hodowli i w czasie lustracji obory zaznaczył: „Inwentarz mamy lichy, ponieważ zmuszeni jesteśmy kupować na jarmarkach od chłopów". Czy tę odpowiedź sz. p. S. także nazywać będzie niesłuszną i nielogiczną?!

Jeżeli szkoła zmuszona jest kupować na jarmarkach, to znaczy się, że posiadacze większej własności nie spieszą z pomocą w zaopatrzenie szkoły w odpowiednie okazy. Gdyby niejeden ziemianin pomyślał o tem, że jest szkoła w Popowie, założona z fundacji nietylko włościan, ale i większej własności, gdyby niejeden zamożny ziemianin chciał dołożyć cegiełkę do tej budowy gmachu wzorowego rolnictwa,

---

Ojciec Fallerstein powiedział nam kilka słów ciepłych i czułych. Wreszcie wsiedliśmy z Heleną do powozu. Na łono wolnej natury nie mogliśmy się wybrać jednakże. Niebo już od wczesnego ranka pokryło się chmurami. Teraz huczał wiatr i deszcz padał na dobre. Nasza katedra z sosen byłaby trochę za wilgotnym kościołem, naszego organistę zagłuszyłby wicher i nasz chór ptasi musiał także zamilknąć. A więc z zamiaru nic nie zostało. Pojechaliśmy więc natychmiast do naszego nowego gniazda z którego jeszcze tego samego wieczora chcieliśmy się udać do moich rodziców do Sterntalu.

Karakala oczekiwał nas na dole w sieni, którą nowa służąca Justyna na tę uroczystość przybrała wieńcami. To była właściwie do tego czasu najuroczystsza chwila. Pies powitał nas burzliwie. Wszedłszy na schody zauważyliśmy nowy szyld zik jaki był przybity na naszych drzwiach: Dr. Jan Lobental, lekarz praktykujący.

Wstąpiwszy do naszego mieszkania, zamknęliśmy drzwi za sobą.

Byłem w celu.

VI
Niema gospody.

„Sterntal"! krzyknął wozowy prawie zupełnie tak, jak przed laty, gdy z niespokojną duszą wracałem do miasta rodzinnego.

Na dworcu byli moi rodzice. Uściskałem ich z dawną zwykłą serdecznością. Potem przedstawiłem im żonę. Jeszcze nigdy nie wyglądała tak pięknie. Jej podniecenie, pewien cień zakłopotania, serdeczność powitania wszystko to czyniło ją pełną wdzięku. Ojciec i matka patrzeli na ich nowe dziecko z podziwem.

„Niech ci Bóg błogosławi, moja córko"! rzekł mój ojciec, „niech cię Bóg błogosławi"!

Helena ujęła matkę pod rękę i tak pieszo przeszliśmy całą drogę do naszego domu.

„Kochany ojcze", rzekłem, „co słychać u ciebie? Wyglądasz nieźle.

„Tak tak"! odpowiedział, „obojgu nam powodzi się dalej dobrze. I ty także wyglądasz doskonale! Mój synu, wprowadzasz do nas coś bardzo kosztownego! Twoja żona jest piękna i miła. Bóg łaskaw dla ciebie — „zatrzymał się na chwilę, a potem dalej ciągnął: „Jesteś bardzo szczęśliwy"!

„Tak ojcze, szczęśliwszy, niż to mogę wypowiedzieć, niż nawet mogłem się spodziewać".

Uścisnął silniej moją rękę, ale nic więcej nie powiedział. Jego serce, zdaje się, było przepełnione tem, o czem teraz nie chciał ze mną mówić.

Oczekiwało nas doskonałe śniadanie. Tchnienie szczerej, troskliwej miłości unosiło się ponad stołem więcej orzeźwiająco i delikatnie od zapachu wonnej kawy.

to nie kwapił by się ze sprzedażą zarodowych sztuk różnym mośkom i janklom, ale przyszedłby z pomocą w trudnych warunkach pozostającej jeszcze szkole rolniczej, lub też oddając w komis do sprzedaży Kółkom rolniczym, przyszedłby z pomocą do podźwignięcia zawodowych organizacji,

Niestety, prawdziwie obywatelskich czynów bardzo mało mamy do zaznaczenia, jeżeli są w ukryciu, prosimy o łaskawe udzielenie nam informacji, a nie omieszkamy podawać ich dla przykładu.

*** Dyrekcja Gimnazjum w Łasku do rodziców i młodzieży!** Wpis do wszystkich klas I — VIII, odbędzie się dnia 28, 29, 30 sierpnia od godziny 9 do 13. Dnia 31 sierpnia będzie Dyrekcja przyjmować uczniów obcych w miarę wolnych miejsc. Do wpisu zgłaszać się winni uczniowie tylko w towarzystwie ojca lub matki, wręczając dyrektorowi ostatnie świadectwo szkolne i kartę wpisową, należycie wypełnioną, która będzie do nabycia u woźnego. Uczniowie, którzy zdali egzamin wstępny, przedkładają tylko kartę wpisową. Na mocy rozp. Kuratorjum Okr. Szkolnego Łódzkiego z d. 11/7 1923 l. 11685/23 II. odbędą się wyjątkowo w tym roku egzaminy wstępne w terminie powakacyjnym t. j. dnia 1 września o godzinie 10 rano. Zgłoszenia do egzaminu przyjmować będzie Dyrekcja dnia 31 sierpnia w miarę wolnych miejsc po dokonanych wpisach. Zaznacza się że uczniowie, którzy w terminie przedwakacyjnym egzaminu nie zdali, nie mogą pod żadnym względem być dopuszczeni do egzaminu po wakacjach. Rok szkolny rozpocznie się uroczystem nabożeństwem dnia 1 września o godz. 9 rano. Rodzice uczniów zamiejscowych winni postarać się dla swych dzieci o zdrowe higieniczne mieszkanie z odpowiedzialnym nadzorem i zapewnić im możliwe warunki do pracy umysłowej. Uczniów, którzy nie będą mieli zapewnionej odpowiedniej stancji i opieki, Dyrekcja przyjmować nie będzie. Również nie wolno będzie młodzieży dochodzić do szkoły z odległości dalszej nad trzy kilometry (trzy wiorsty), a to ze względu na skuteczność nauki i na zdrowie. Zaś za moralne wychowanie młodzieży mieszkającej poza miastem szkoła nie może brać odpowiedzialności. Podania o zwolnienie od wpisowego należy wnosić na ręce Dyrekcji do dnia 10 września. Druk na podanie do nabycia w Dyrekcji. Do podania należy dołączyć dowód niezamożności, wystawiony przez Urząd gminny, podpisany przez dwóch wiarygodnych mieszkańców danej wsi, (możliwie jeden członek Sejmiku). Późniejsze prośby uwzględniane nie będą. Wpis za pierwsze półrocze, wysokość którego ogłosi Dyrekcja w szafce ogłoszeń w budynku gimnazjalnym, musi być w połowie zapłacony do 5 września, druga połowa do 15 października, a to dlatego, że młodzież zapisuje się, nie płaci i po miesiącu występuje, a inni chętni nie mogą być już w ich miejsce przyjęci.

Dyrektor Jan Porębski.

*** W sprawie trafik w Łasku.** Chciałbym dowiedzieć się za pośrednictwem „Ziemi Łaskiej", czy nie było takich, którym w otrzymaniu trafiki przysługuje pierwszeństwo? Albowiem, zdaje mi się (nie wiem napewno, gdyż jestem niepalącym) że trafikę dzierży żyd! Wyjaśniam, że przy wydawaniu koncesji na trafikę uwzględnia się przedewszystkiem prośby inwalidów wojennych, i to w pierwszej linji inwalidów W. P. (z wojen polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej), następnie prośby zdemobilizowanych oficerów i żołnierzy W. P., tudzież emerytów państwowych, a dopiero w braku takich petentów prośby każdego obywatela Rzeczypospolitej bez różnicy wyznania i narodowości. Jeśli więc był ubiegający

---

Helena zachwycała się wszystkim, podziwiała małe, ale przyjemne mieszkanie, prosiła o różne przepisy i wskazówki tyczące się pieczywa i z właściwym jej taktem zasięgała różnych wskazówek do urządzenia naszego małego domu i coraz więcej zdobywała sobie serce mej matki. Spojrzałem na moją uroczą małą żonkę z wyrazem pewnego podziękowania, które dobrze zrozumiała.

W czasie gdy obydwie niewiasty zagłębiały się w różnych domowych sprawach, ojciec opowiadał mi, że ma widok otrzymania więcej korzystnego i lepiej płatnego miejsca. Pokazał mi list od pewnego pana z ministerjum, który był dla niego bardzo życzliwy. Pismo zawierało słowa uznania, nawet szacunku. Byłem tem bardzo uszczęśliwiony.

„Drogi ojcze", odezwałem się, „za wszystkie lata wiernego spełniania obowiązków będziesz teraz wynagrodzony. Gorąco robi mi się koło serca, gdy czytam, że ciebie czczą i szanują". Wycisnąłem mu przytem serdeczny pocałunek na ustach.

„Mój chłopcze", powiedział wzruszony, „widzę, że mnie jeszcze kochasz"!

„Ależ ojcze", zawołałem, „jakże mogłeś o tem powątpiewać, czy ja ciebie kocham"!

„Tak, mój synu, to nie byłoby nawet nic tak nadzwyczajnego, gdyby ci się twój stary ojciec teraz już tak nie podobał. Stałeś się innym człowiekiem — jesteś wielkim panem — wszedłeś w inny świat. O wszystkiem myślisz zgoła inaczej! To byłoby więc bardzo naturalne — starałem się zawsze jasno to sobie przedstawiać, że do tego przyjść musi — ale jednak myśl podobna sprawiała mi wielką boleść — bardzo wielką! Dziękuję ci za twoją ku mnie miłość. Jeszcze mi to przecież pozostało"!

„No, opowiedz mi teraz o sobie", rzekł nagle, jakby obawiał się rozczulenia. Opowiedziałem mu więc o moich zabiegach, o pracach i owocach tej pracy. Przeczytałem mu także niektóre listy dziękczynne od chorych, których leczyłem mówiłem mu że słońce mego życia wzeszło jasno i bez chmurki, jaką radość i zadowolenie znajduję w mojem powołaniu, jaką mam nadzieję co do tego, że moje nazwisko kiedyś może zdobędzie sobie uznanie nawet poza granicami naszego kraju.

Słuchał z napięciem aż do czasu, kiedy wypadało mu iść do biura, odprowadziłem go opowiadając dalej o wszystkiem. Ojciec jednak był milczący i poważny.

Wróciwszy do domu zastałem matkę i żonę zajęte przygotowaniem obiadu.

„Janku" rzekła matka, mogę ci tylko powinszować. Helena jest dzielną gospodynią. Będzie o tobie myślała! Pomyśl no, już umie gotować kluski na parze, które tak lubisz"!

się o trafikę inwalida, a został pominięty, niechże we własnym interesie poda swoje nazwisko i wyjaśni sprawę, dlaczego trafiki nie dostał?

Swój do Swego!

Z Polski.

Podatek majątkowy. Jest on 11 razy większy od daniny. Nie może więc być pobrany jednorazowo, rozłożony więc został na 3 lata w półrocznych ratach.

Wysokość całego podatku ustalono w złocie, na 36 tryljonów marek, czyli 9 razy tyle, wiele jest pieniędzy w obiegu.

Majątki do 3 tysięcy franków w złocie wolne są od podatku, jeżeli chodzi o urządzenie domowe — to nawet do 5 tysięcy franków złotych.

Niższa skala płatników, a więc ci, którzy mają od 3—4½ tysięcy franków majątku, płacą zaledwie 1,2% podatku majątkowego. Procent ten stopniowo wzrasta i dochodzi do 13% dla posiadaczy majątku wysokości 16 miljonów.

Inwentarz i budynki, których mała własność ma stosunkowo więcej na morgę niż duża, oszacowane zostały dla wszystkich w wysokości 10% wartości gruntu. Jest to znów b. poważna ulga dla własności mniejszej.

W razie braku gotówki płacić można obligami i listami zastawnemi. Naturalnie dotyczy to jedynie dużych posiadłości.

Szacowanie majątku odbywa się na podstawie ksiąg handlowych, a tam gdzie ich niema na podstawie orzeczenia komisji. Wartość oblicza się w złocie, co uchyla dowolność szacunku i uwzględnia sprawiedliwy rozkład podatku niezależnie od czasu dokonania szacunku. Aby uchronić różne dziedziny majątku od pokrzywdzenia podzielono ogólną ilość podatku w ten sposób, że rolnictwo ma zapłacić 50% ogólnej sumy, wielki przemysł i handel 37,5%, a reszta (mały przemysł i handel, wolne zawody i t. p.) 12,5%.

— **Uczczenie Błog. Wincentego Kadłubka.** W roku bieżącym przypada siedemnasta rocznica śmierci Błog. Wincentego Kadłubka, Patrona ziemi kieleckiej i całej Polski. Błog. Wincenty Kadłubek zasłynął nietylko jako świętobliwy biskup, a potem zakonnik, ale i jako uczony historyk Polski; wszak on pierwszy z Polaków napisał historję narodu polskiego, na której następne pokolenia uczyły się dziejów ojczystych.

Błog. Wincenty Kadłubek to wielki polak, zasłużony obywatel kraju, chluba naszej Ojczyzny!

Naród polski umiał zawsze cenić i czcić wielkich i zasłużonych synów Ojczyzny; potrafi też niezawodnie ocenić i uczcić w należyty sposób i Błog. Wincentego Kadłubka w siedemnastą rocznicę Jego zgonu.

W Jędrzejowie (ziemi kieleckiej) w kościele po-cysterskim, gdzie spoczywają szczątki Błog. Wincentego Kadłubka, odbędą się uroczystości w sierpniu, a mianowicie od 19 do 27 sierpnia włącznie.

Na ostatnie 3 dni uroczystości jubileuszowej spodziewany jest wielki napływ ludu polskiego, przywiązanego do wiary ojców.

— **Pod pręgierz sprzedawczyka.** Dowiadujemy się, że Roman Kowalski, kamienicznik, który swego czasu sprzedał swój dom przy szosie Częstochowskiej żydowi, znów drugi swój dom sprzedał żydowi Henohowi Gliksmanowi, zajmującemu się kupowaniem lasów i wyrębem. Sprzedawczyka Romana

---

Umiesz to rzeczywiście, smoku"? zapytałem. „Teraz już nie wiem, co ci jeszcze może brakować do całkowitej doskonałości".

„Co on na prawdę lubi, mateczko"? rzekła Helena. Musisz mi wszystko opowiedzieć". A zwracając się do mnie powiedziała: Kobietko, wszystkie twoje pragnienia kuchenne będą urzeczywistnione. Zobaczysz jak ci będzie dobrze"!

Matka śmiała się z tego szczególniejszego sposobu mówienia. „Dlaczego ty nazywasz ją smokiem"? zapytała.

„Ponieważ jest takim strasznym, dyszącym ogniem, potworem. Czy tego w niej nie spostrzegasz? czy mógłabyś znaleść dla niej więcej odpowiednią nazwę"?

„A ja nazywam go kobietką, bo on jest więcej łagodny i dobroduszny ode mnie", rzekła Helena obejmując mnie ręką za szyję.

Matka patrzyła na nas oboje i łzy cisnęły jej się do oczu. Mruczała coś niezrozumiałego po cichu. Wiedziałem dobrze, co się dzieje w jej sercu. Helena nie przeczuwała tego. Jakżeby mogła to nawet zrozumieć! Ciągle się obawiałem, że matka poruszy jakie bolesne miejsce i cienie i chmury, które wisiały nad nami niewidoczne, wystąpią na widownię i zaćmią pogodę naszego umysłu. Że rodzice przed naszym odjazdem poruszą tą sprawę, byłem mocno przekonany; pragnąłem tylko tą chwilę przesunąć, o ile można, najdalej.

Dzień przeszedł bez rozdźwięku. Ponieważ ubiegłą noc spędziliśmy w podróży i czuliśmy się naprawdę zmęczeni, mieliśmy więc jaknajlepsze usprawiedliwienie, żeśmy chcieli pożegnać rodziców przed odmówieniem modlitw wieczornych. Mój stary, mały pokoik już był dla nas przygotowany. Dobrze mi znajomy stary zegar, którego cykania w czasach dziecięctwa słuchałem tak chętnie, cykał spokojnie dalej, jakgdybym stąd wcale nigdy nie wyjeżdżał. Nad starym stołem, przy którym odrabiałem wszystkie zadania szkolne i który przyozdobiłem tylu kleksami atramentowymi, wisiało zdanie wyrysowane przez matkę, które mi podarowała, gdy byłem jeszcze dzieckiem:

„Jestem jak zbłąkana i zgubiona owca. Szukaj twego niewolnika, ponieważ nie mogę zapomnieć twoich przykazań;

„Co to ma właściwie znaczyć? zapytała Helena. „Dziwne zdarzenie! Ja się nie uważam bynajmniej za owcę zgubioną". —

„Cicho", szepnąłem, „cicho matka stoi jeszcze za drzwiami i może cię słyszeć".

„Cóż, Janku, jesteś ze mnie zadowolniony"?

Kowalskiego oddajemy pod pręgierz opinji publicznej i wszystkie pisma polskie prosimy o przedruk tej notatki z ostrzeżeniem społeczeństwa, że gdy ów Roman Kowalski będzie chciał dom gdziekolwiek nabyć, nie sprzedawać mu, bo go znowu przefrymarczy żydom.

— **Nowy biskup wileński.** Według powszechnej opinji ludności w Wilnie, obecny biskup wileński ks. Matulewicz ustąpi z zajmowanej stolicy biskupiej. Następcą jego ma być biskup miński Zygmunt Łoziński, który urzęduje w Nowogródku. Wiadomość o ustąpieniu ks. biskupa Matulewicza wywarła w djecezji wielkie zadowolenie, ze względu na to, że ks. biskup jest Litwinem.

— **Prawa akcjonarjuszy przy nowych emisjach.** W związku z dochodzącymi z wielu stron skargami właścicieli akcji na pokrzywdzenie ich przy nowych emisjach, przez zarządy towarzystw akcyjnych otrzymujemy ze źródła miarodajnego następujące wyjaśnienie. Min. skarbu oraz przemysłu i handlu, powołane do zatwierdzenia nowych emisji akcji, zwracają baczną uwagę na to, ażeby ograniczenia prawa akcjonarjuszy co do otrzymania nowych akcji na podstawie dawniej posiadanych, były i formalnie i rzeczowo uzasadnione. O ile rząd zatwierdza emisję nowych akcji, w której ograniczenia są stosowane, to dzieją się to tylko wówczas:

1) Gdy odnośna uchwała zapadła na zebraniu akcjonarjuszy przytłaczającą większością głosów.

2) Gdy w terminie miesięcznym od dnia powzięcia uchwały przez walne zgromadzenie akcjonarjuszy pokrzywdzonych. Pozatem ograniczenia takie są uwzględnione, o ile nowa emisja przeznaczona jest jako zapłata za majątek nabyty lub też na spłatę już zaciągniętych długów.

— **Zakładanie i utrzymywanie szkół powszechnych.** Obowiązek zakładania i utrzymywania szkół powszechnych ciąży na gminach terytorjalnych, zarówno miejskich jak i wiejskich (oraz na obszarach dworskich). Normy podług których gminy mają zaopatrywać szkoły w opał, światło i materjały piśmienne, oraz zapewnić czystość, określa się w naturze, nie w stawkach pieniężnych. Projekt budżetu wydatków szkolnych układa corocznie odpowiedni organ samorządu szkolnego i przesyła radzie szkolnej powiatowej, która go zatwierdza lub zmienia. Gdzie niema samorządu gminnego tam projekt budżetu układa odpowiednia władza gminna, a zatwierdza inspektor. Wydatki na szkolnictwo pokrywają gminy na tych samych zasadach co i inne wydatki gminne.

— **Gdańsk.** Wskutek długotrwałego strajku w porcie gdańskim powstała dla Polski sytuacja poprostu katastrofalna. Statki, które zawinęły do portu gdańskiego, nie mogą być ani załadowane ani też wyładowane. Setki wagonów stoją w Gdańsku bez możności załatwienia. W Tczewie i Zajączkowie czekają tysiące wagonów na wysłanie do Gdańska. Pomimo przyznania robotnikom płac na podstawie złota, strajk robotników rolnych, a przedewszystkiem portów i w niektórych warstwach okrętowych wybuchł wczoraj po krótkiem podjęciu pracy ponownie.

Jak się dowiadujemy, statek Kentucky, wiozący dla Polski amunicję i materjał wojenny z Francji, wstrzymany został przez władze gdańskie. Gdańscy urzędnicy celni i policja portowa, których Polska albo całkiem albo do połowy opłaca, wynaleźli tyle formalności celnych i tyle przepisów wyładowania, że statek wspomniany zniewolony został do zawinięcia do portu gdańskiego, gdzie go z znacznemi trudnościami wyładowano.

Odpowiedziałem jej pocałunkiem.

„Ja naprawdę kocham twoich rodziców. Oni są, jak ich odmalowywałeś, rzeczywiście tacy szlachetni, tacy uczciwi i prawi"!

Następnego dnia przyszli niektórzy dawni znajomi, aby nas odwiedzić. Nie mogli się do syta naprzyglądać Helenie. Wszyscy kłaniali jej się tak nisko i z takim szacunkiem, że musiała się śmiać z tego, a jednak cieszyło ją to bardzo. Po obiedzie urządziliśmy sobie wspólnie przejażdżkę po okolicy. Ponieważ nie odbywaliśmy żadnej podróży poślubnej, więc przynajmniej wynająłem wygodny powóz i wyjechaliśmy na parę godzin obejrzeć spokojne a urocze okolice Sterntalu. Zauważyłem, jak moi rodzice cieszyli się z tej rzadko zdarzającej im się przyjemności, a ich uciecha sprawiała mi wielkie zadowolenie.

Podczas ostatniej wieczerzy — gdyż mieliśmy wcześnie rano wyjeżdżać—czas upływał nam zupełnie przyjemnie. Już zaczynałem wierzyć, że uda się szczęśliwie uniknąć nadzwyczaj przykrego starcia się naszych poglądów i zdań. Helena właśnie opowiadała pewien śmieszny mały wypadek, w którym Karakala był głównym przedmiotem, gdy memu ojcu doręczono jakiś list. Z przelotnego spojrzenia na adres zdawało mi się, że pismo jest mi niezupełnie obce, nie mogłem sobie jednak przypomnieć, gdzie je widziałem.

Ojciec otrzymywał niewiele listów. Otworzenie listu było połączone dla niego zawsze z pewnem wzruszeniem. I teraz było nie inaczej. Wziął list do ręki i obejrzał go z każdej strony. Wreszcie rozerwał kopertę i zagłębił się w treść. Jego rysy twarzy spochmurniały. Smaczny kawałek pieczeni leżał nie tknięty na talerzu. Zapanowała przykra cisza.

Wreszcie rzekł: Mój synu, wykroczyłeś przeciw pewnemu zacnemu człowiekowi! To mi bardzo przykro. To nieładnie z twej strony"!

Nagle mnie coś tknęło, że te wiersze nie mogą pochodzić od kogo innego, tylko od pana Langego.

„Ojcze", powiedziałem, „ten list pochodzi od pana Langego.

Przypomniałem sobie nasze ostatnie spotkanie, gdzie jak to dobrze wiedziałem, znalazłem się nie tak, jak należy i byłem gotów uznać moją winę. Co prawda za piękne nie mogłem tego uważać, że mnie przed ojcem oczerniał, ale czułem, że go musiałem ciężko obrazić, więc chciałem ojcu wyrazić moje współubolewanie nad tem, co się stało, gdy naraz moje oczy padły na niektóre słowa tego pisania.

„Ojcze", odezwałem się, „pozwól mi ten list przeczytać". Nie chciał mi go dać, ale gdy ująłem list w rękę nie wzbraniał się więcej. Zawierał co następuje:

Ponieważ port gdański w tej chwili jest zablokowany, statek Kontucky zabierał wczoraj do Francji 1400 robotników polskich z Gdyni.

— **Łódź.** „Kurjer Łódzki" pisze: Od strony Kalisza przybywający podróżni sygnalizują coraz — większy przypływ do Łodzi przybyszów z Berlina, którzy lawą walą do nas, uciekając przed głodem i nędzą, panującymi w Niemczech.

W mieście widziano już nawet samochody berlińskie.

Ostrzegamy władze naczelne przed takimi niepożądanymi dla Polski gośćmi. Dość mamy kłopotów ze swemi hakatystami, pocóż więc wpuszczać, jeszcze nie skończyliśmy z wysiedlaniem żywiołów obcych, które nadpłynęły od strony Bolszewji.

— **Nowa Polska placówka.** W dniu 16 lipca r. b. w Zaciszu pod Częstochową została uruchomiona huta szklana, własność firmy Z. Rylski i S-ka. W hucie zatrudnionych zostało na razie 105 robotników, którzy wyrabiają balony i butelki.

— **Ceny książek.** Podwyżka mnożnika księgarskiego z 10 na 12 tysięcy mkp. nastąpiła w ubiegły poniedziałek.

Ceny książek szkolnych wahać się będą między 40 a 80,000 mkp.

Książki naukowe i beletrystyczne dochodzą cen niebywałych. Np. III tom książki Klejnera o Słowackim kosztuje obecnie przeszło 300,000 marek.

Nabycie czegoś nowego staje się zbytkiem. Paskarz nie kupuje książek, bo nie chce, inteligent — bo nie może.

— **Wydawanie paszportów na prowincji.** Województwa otrzymały polecenie ministerstwa spraw wewnętrznych, aby wydały zarządzenia, by urzędy gminne zbierały podania wraz z odnośnemi dokumentami od osób, życzących zaopatrzyć się w dowody osobiste, oraz by zebrane podania przedkładały do wypełnienia starostwom.

Władze administracyjne 1-ej instancji po załatwieniu podań prześlą je natychmiast urzędom gminnym, celem doręczenia ich petentom.

Ponadto, ażeby uchronić ludność od wyzysku pośredników, żądających nadmiernych wynagrodzeń za pisanie podań, sporządzane będą w gminach specjalne druki do podań od dowodów osobistych.

— **Wychodźtwo z Polski.** Podług danych statystycznych za rok 1921, wyjechało z Polski do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej 90,101 osób, w czem 19,732; do Kanady 6,115 (chrześcijan 2,408), do Palestyny 6,115 (chrześcijan 6), do Argentyny 2,257 (chrześcijan 74), do Brazylji 253 (chrześcijan 44), do innych miejscowości poza Europą 740 (chrześcijan 12). Razem 107,046 (chrześcijan 22,246).

Do krajów europejskich wyemigrowało do Francji 988 (chrześcijan 210), do Anglji 388 (chrz. 17), do Belgji 189 (chrz. 3), do Niemiec 180 (chrz. 38), do innych miejscowości 810 (chrz. 64). Razem 1955 (chrz. 341).

— **Kradzież koni.** We wsi Rychłowice w nocy z środy na czwartek, dnia 9 b. m., nieznani dotąd sprawcy dokonali śmiałej kradzieży 2 koni, należących do p.p. M. Kolanka i J. Grębeckiego.

Zawiadomiona o kradzieży policja, konie odnalazła w miejscowości Skrajda, w lasach ożarowskich.

— **We wsi Dzietrzniki** powiesił się w stodole chory umysłowo Fr. Ramuś, ojciec sześciorga nieletnich dzieci.

Mój kochany panie Lobentalu!

Uważam sobie za obowiązek, choć coś niecoś napisać o pańskim synu, gdyż na obszerny list niemam czasu. Już od samego początku postąpił sobie względem mnie mało życzliwie Ostrzegałem go przed niebezpieczeństwami zaraz przy pierwszem widzeniu się z nim i chciałem mu udzielić bliższych wskazówek, tyczących się jego duchowego życia, ale odrzucił to tak szorstko, że musiałem się zrzec na przyszłość próbowania na niego jakiegokolwiek wpływu. Dowiedziałem się wkrótce, że wpadł w bezbożne ręce; że profesorowie Sendaris, Fallerstein i podobni bluźniercy i bezbożnicy są jego przyjaciółmi i dobrodziejami, że nie chodzi do żadnego kościoła, a pewnego wieczora czytał dla rozweselenia towarzystwa tych bluźnierców utwór napisany przez Sendarisa, który przechodzi wszystko, co znam dotąd w tym kierunku. Przesyłam go przy niniejszem drukowany dla przejrzenia. A obecnie jakby dla ukoronowania tego wszystkiego, jak słyszę, zaręczył się z córką Fallersteina, dzieczyną znaną ze swego postępowania niewłaściwego kobiecej istocie. Niedawno spotkałem pańskiego syna i niepamiętając na jego poprzednie niegrzeczne zachowanie się względem mnie, przemówiłem do niego przyjaźnie, ale tym razem posunął się już trochę za daleko! Jeżeli młody człowiek w ten sposób pozwala sobie napadać na starszego wiekiem, to już chyba wszystko upada. Jak powiedziałem, uważam sobie za obowiązek zwrócić uwagę pana na to, że jego syn wszedł na bardzo złą drogę. Może uda się panu przeszkodzić zawarciu tego niezdrowego małżeństwa! Módlmy się za niego, aby go Pan uratował.

Oddany.

Fryderyk Lange.

„To jest bezczelny list"! zawołałem „Ojcze, przyznaj, że to samo o nim sądzisz! Ty musisz tak myśleć. Byłem względem niego niegrzeczny, to prawda. Gdyby względem mnie postąpił inaczej, chętnie bym go prosił o przebaczenie — ale teraz — po tych wyrazach nigdy — nigdy! Czyż on ma prawo mnie sądzić i moje zapatrywania, bezcześcić moich drogich przyjaciół i dobroczyńców, a nawet moją młodą żonę swoim jadem opluwać? Ojcze nie możesz tego wymagać, abym to przyjął spokojnie".

Teraz Helena wyrwała mi list z ręki. Chciałem jej odebrać, ale nie pozwoliła. Na jej oblicze wystąpiły rumieńce gniewu. Chciała mówić

„Bądź cicho"! odezwałem się. „Pozwól, niech ja mówię. Uczyń to dla mej miłości i nie odzywaj się wcale"!

(d. c. n.).



Ze Świata.

Chiny.

— W Chinach nastąpiła zupełna anarchja. Prezydent i wybitniejsi ministrowie gabinetu ulotnili się ze stolicy. Żaden polityk i żadne stronnictwo nie chce wziąść władzy, bo wskutek pustek w kasie państwowej, obawia się odpowiedzialności wobec swoich i obcych wierzycieli. Chińczycy są zdania, że lepiej, jak nie będzie gospodarza, gdy obce mocarstwa zaczną żądać spłat. Bandyci grasują po kraju, a w kilku prowincjach wielkie oddziały wojsk prowadzą wojnę cywilną. Z braku władzy i dyscypliny panuje tam zupełna anarchja, która grozi rozleceniem się Chin.

Indje.

— Między wojskiem rządowym a kilku tysiącami uzbrojonych powstańców przyszło do walki, 500 powstańców wzięto do niewoli.

Ameryka.

— Następca prezytenta Hardinga Coolidge oświadczył, że będzie prowadził politykę zapoczątkowaną przez zmarłego prezydenta, a za którą teraz on bierze odpowiedzialność. Będzie to polityka nie mieszania się w sprawy Europy.

Sukces Francusko-Belgijski.

— Dyplomatyczna ofenzywa Londynu przeciwko policji francusko-belgijskiej zakończyła się dla Anglji i Niemiec niczem, dla Francji i Belgji sukcesem taktycznym.

Sukces ten polega po pierwsze na odsłonięciu groźby Curzona podburzenia opinji całego swiata przeciwko Francji, powtóre zaś na rozdwojeniu w gabinecie i w opinji publicznej Anglji.

Niemcy.

— Kanclerz rządu niemieckiego wraz z całym gabinetem podał się do dymisji. Parlament odmówił mu poparcia. Tworzenia nowego rządu podjął się poseł Streseman, przywódca niemieckiej partji ludowej (hakatystów).

— Kurs dolara dosięgał 5 miljonów marek niem. Sklepy i restauracje zamknięte. Chłopi nie dowożą żywności. Robotnicy domagają się zapłaty w złocie. Banknoty po 50 miljonów marek. W Gdańsku panują identyczne stosunki.

Węgry.

— Między zwolennikami budzących się Węgier a Rządu Bathlena wybuchła otwarta walka. Ogłoszenie stanu wyjątkowego skłoniło zwolenników budzących się Węgier do zdecydowanego wystąpienia przeciwko Rządowi. Wszystkie budynki publiczne są obsadzone wojskiem. Budzące się Węgry i pokrewne organizacje nacjonalistyczne zmobilizowały przedewszystkiem studentów. W kilku miejscach przyszło do krwawych starć między policją a studentami.

Litwa Kowieńska.

— „Lietuvos Żinios", organ kowieński, omawia szeroko sprawę nadużyć urzędniczych. Niesłychane wprost łapownictwo jest zdaniem „Lietuvos Żinios", wynikiem bardzo niskiego uposażenia urzędników.

Rosja.

— Nowa katastrofa dotknęła sowiety, a to — zupełna klęska głodowa na całym obszarze respubliki Fergańskiej. Oto co krajowy „ispołkom" (komitet wykonawczy) Fergany oficjalnie doniósł rządowi centralnemu.

„Nowe zbiory całkowicie przepadły, ilość głodujących i potrzebujących żywnościowej pomocy dla wyżywienia, od lipca znów wzrosła o 700.000 ludzi. Lokalnych środków zupełny brak, zrozpaczona ludność rosyjska w postrachu rzuca siedziby, domy i cały dobytek, a tłumnie, bez wszelkiego planu i systemu wędruje w kierunku Turkiestanu i obwodu Zakaspijskiego.

Redaktor i Wydawca ks. Al. Brzeziński.

Tłocznia „Ziemi Sieradzkiej" w Sieradzu.